

Światło bursztynów

(Dokończenie ze strony 17)

Bardzo ciekawie zauważa, że na świecie wszystko jest jednocześnie przez małą i dużą literę. Jest prawda i Prawda, jest miłość i Miłość, jest wiersz i Wiersz, jest człowiek i Człowiek. Paradoxy najkrócej i najmocniej mówią o rzeczywistości. Nadzieją jest komunikacja duchowa i odpowiedzialność wewnętrzna za siebie nawzajem. Zostać wprzęgniętym w tajemną służbę dobru. Czas jest szczególnym zapaśnikiem, wyzwaniem raczej niż bezwładem. Nie można kochać Boga poza człowiekiem. Siostra Medeksy uczyła podziwu dla profesora Zdzisława Wałaszewskiego, który „odkrył” Bożenkę Ankę dla poezji i prozy, w ogóle dla literatury.

Według autorki najlepszymi ludźmi na świecie są: Siostra Wielka Bożena i prof. Wałaszewski zwany Wałaszem lub Wałaszkiem: nie ma Małej Bożenki bez Wielkiej.

Prezentując ciekawe metaforyczne zauważenie: w tym roku złapałam jesień na gorącym uczynku. Dla siostry Bożeny Anny: Krzyż jest wszystkim, oparty o niebo. Wskazuje na bezinteresowność poezji: niczego nie „załatwia”, nie dyktuje, po prostu jest. Dowcipnie ujmując funkcję przełożonej zakonnej: niektórzy nie wiedzą, jak słabym człowiekiem Bóg się posługuje, gdy mówi o sobie. Zauważa, że narzekanie jest tak samo potrzebne ludziom do życia, jak miłość. Piękno poezji i harmonii dodaje modlitwie zgromadzonym wiernym nowych wymiarów i głębi w czasie konsekracji kościoła Niepokalanego Serca Maryi na Krzeptówkach. Był to akt dziękczynienia za ocalenie Jana Pawła II.

Patrząc na ludzi dostrzega, że w głębi duszy człowiek chce być prowadzony i formowany w konfrontacji z wielorakimi formami zła. Prześciga grzesząc nie przestaje być człowiekiem, a jako człowiek powinien mieć szansę pokuty i nawrócenia.

Ze szczególnym zainteresowaniem czytałam fragment „Moich miejsc” nazwany „W sercu Stolicy”, poświęcony Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu. Bożena Anna pisze: Kardynała nie można było nie słuchać, czy nie usłyszeć. Jego program był krótki: Miara „zachowania się jak trzeba”. Królewski trakt stał się żywym Kościołem dla potomnych w mądrości, potędze myśli i odwadze kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Bożena Anna Flak jest znakomitą turystką, potrafi „oprowadzać” czytelnika po zwiedzanych miejscach, zabytkach, placach i ulicach, potwierdzanych historią (i jest wcale nie gorsza od bedekerów Budrewicza). Na wskroś oryginalna w spoglądaniu na świat, spotkaną rzeczywistość. Mam podobne spostrzeżenia jak Siostra Nazaretanka. Gdy jechałem moskiewskim metrem przerażały mnie (dosłownie) postacie milczących ludzi, nie uśmiechających się, nawet próbowałem ich sprowokować do choćby najskromniejszego uśmiechu. Darmnie, nie udało się...

Pisząc o Rosji („Do której Moskwy?”), prowadzi za sobą, w dal (jak w wierszu Błoka). Rosjanie niosą zakrywaną prawdę, szukając ratunku w tajemnicy, w odosobnieniu śpieszą się i milczą. Mieszkańcy największego kraju kuli ziemskiej wykazują wyjątkową cierpliwość, wyciszeni są w miejscach publicznych, (mają obawy że znajdzie się donosiciel). Potrafią czekać na autobus, tramwaj, na zabranie głosu, na przyjęcie przez lekarza w przychodni. Przeżywają satysfakcję i radość, gdy znajdzie się pęto kiełbasy (względnie sadła) oraz butelka alkoholu (często samogonu).

Ukazuje kontrasty (także i te terazniejsze): na Uralu, będącym potencjalnie najbliższą częścią świata, mieszkańcy otrzymują głodowe pensje. Będąc w Jekateryburgu, (Świerdłowski) nie sposób nie przywołać bestialskiego morderstwa całej rodziny Romanowych (w tym cara Mikołaja II) przez bolszewickie komando.

Autorka demonstrując swym czytelnikom potęgę skojarzeń, rozwija „temat”, niczego nie zamyka, czego choćby przykładem może być: sympatyczna firaneczka z motywem jarzębinki, „drzewka Uralu” w oknie ekspresu pędzącego na trasie transsyberyjskiej, łączącej Moskwę z Władystokiem, zbudowanej jeszcze przed bolszewickim przewrotem). Znajdujemy bardzo trafne zauważenie: Kreml bardziej instytucyjnie niż miejsce.

Warto jeszcze wrócić do Paryża i podziwiać unikatową perspektywę ulic oglądanych z Łuku Triumfalnego. W spojrzeniu na architekturę zaczynają błyszczeć, tańczyć posągi i rzeźby, wytryskują strumienie i strumyki wody. Ile razy można powtarzać, przywoływać piękno dla obcowania z nim, być z nim dla jego „dotykania”. Nieskończenie: patrząc na katedrę Notre Dame, wieżowce World Trade center, czytając „Ode do młodości”, patrząc na Ermitazu na obraz Rembrandta „Powrót syna marnotrawnego”. W „Synu” dokładnie przyjrzała się wielbładowi: jak wstaje przy siedzeniu na piętach. Trafia do trzech wiosek, zamieszkałych przez chrześcijan, posługujących się językiem aramejskim, którym mówił Chrystus.

Poetycki opis przywołuje podróż po Meksyku „nagły krzyk serca o tlen”.

Zobaczyła największe sanktuarium maryjne – bazylikę Matki Bożej z Guadelupe, na którą patrzyła wszystkimi zmysłami, dotykającą obecnością. Dużym przeżyciem dla siostry Bożeny było spotkanie z miejscami, w których żyła jej bratnia dusza, poetka, uczona, Juana Ines de la Cruz. Zaimponowało Bożenie bogactwo form, tematów, gatunków i stylów prezentowanych przez Juanę szczerością spojrzenia i zdobytą wiedzą. Widoczna była swoboda poruszania się w dziedzinach sakralnych, jak i laickich życia, odnajdywanie się w wolności i poczuciu tożsamości. Trzeba mieć szczególną otwartość by móc tak napisać: dużo pytań zadało mi twoje życie.

W Australii punktem orientacyjnym jest Krzyż Południa, określający lokalizację bieguna południowego. Autorka zauważa interesujący przykład narodowej tożsamości, ambicje i pionierską energię Australijczyków, którzy sprawiają wrażenie bardziej wolnych, mniej zabieganych. Zauważa, jak w wielu odwiedzanych

krajach obecność nazaretanek ma znaczenie nie tylko w promowaniu wiary, religii, budowaniu królestwa bożego.

Do Bożeny Anny docierają śmiało poglądy siostry Małgorzaty Borkowskiej, prezentowane w książkach „Oślica Balaama” i „Ryk oślicy”. Istotną treścią tych publikacji jest relacja ksiądz – siostra zakonna. Wyjątkowo obrazowo ukazuje tę relację: „zbite bydłatko (siostra), które w końcu zaryczało na ujeżdżającego je pana (księdza)”. Należy zauważyć, że w powszechnym odbiorze siostra zakonna stoi niżej niż ksiądz. Przedstawiając zdanie w tej kwestii należy stwierdzić, że wszystko zależy od prezentowanych wartości, postawy, wiedzy, poziomu formacji duchowej (czy to księdza, czy siostry).

Przychodzi zauważenie: potargane zostały powszechne stereotypy, przygotowanie przyszłych księży w seminariach duchownych pozostawia wiele do życzenia, beltanie obrazu rzeczywistości wdziera się, a jakże, na kazalnicy i zajmuje tu nieraz więcej miejsca niż Chrystus. Zdaniem siostry Bożeny Anny chodzi o budzenie, a nie o czczą krytykę dla krytyki. Przecież najważniejsze jest karmienie czystą nauką Kościoła, czyli Prawdą wynikającą ze Słowa Bożego Objawienia i dogmatów. Należy doskonalić sztukę wypowiedzania się przez kapłanów. W konkretnych sytuacjach odpowiedź znajdujemy w podstawach filozofii personalistycznej. „Rozsypane bursztyny” niosą z wielu kierunków światło Bożeny. Rozsypanka jest kompozycyjnie przemyślana przez autorkę: zmienia się jej natężenie, kontrolowany jest ruch zdarzeń, pojawiających się postaci, obrazów, przywołań. Umieszczanie portretów na bursztynowych ułamkach jest znakomitą pomysłową Yuliany Tabenskiej. Ukazane na kawałkach bursztynu postacie są w ruchu, pragną być zobaczone, chcą „wyskakiwać” z kartek książki. Pierwsza strona okładki pokazuje przyciągające się symbole: rodzinnego domu, Krzyża i różańca, skomponowanego z rozsypanych bursztynów – to wszystko na papieskim żółtym tle pomieszanym.

„Rozsypane bursztyny” to książka z werwą napisana. Bardzo dobrze czyta się tę prozę. Można się z niej dowiedzieć o wielu rzeczach, sprawach, często unikatowych, jak na przykład życiu zakonnym. Spotykamy ciągle przenikanie się epiki oraz liryki, siostra Bożena nie przestaje być poetką.

To gęsta od znaczeń, wyjątkowo interesująca pozycja prozatorska, czyta się ją prawie zachłannie, z wyjątkowym zaciekawieniem. Jest w niej wiele odniesień/ujęć bliskich mi. Sprawiła mi radość, wzbogaciła wiedzę, pogłąd na świat i ludzi, pozwalały wersyfikować swoje poglądy, spostrzeżenia. Mądrze i pięknie ukazwane są tajemnice, które gubione są we współczesnym świecie. Autorka kocha prezentowane postaci, traktuje je wyłącznie podmiotowo, ma dla nich serce.

Paweł Kuszczynski

Bożena Anna Flak, „Rozsypane bursztyny”. Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2024, s. 267.